

# RZECZPOSPOLITA ZGŁADZONA

**Kierowali pracami Polskiego Państwa Podziemnego – największego fenomenu okupowanej Europy. Byli naturalnymi kandydatami do obejmowania najwyższych funkcji w niepodległej Rzeczypospolitej. W „ludowej” Polsce więziono ich, mordowano i potajemnie grzebano na cmentarnych śmietnikach lub w bezimiennych mogiłach.**

„W podziemiach istnieje Państwo Polskie, zorganizowane na wszystkich szczeblach i odcinkach życia państwowego, politycznego, wojskowego, społecznego i gospodarczego” – mówił 6 stycznia 1944 r. premier rządu RP na uchodźstwie Stanisław Mikołajczyk. W tym czasie Armia Czerwona przekraczała granice II Rzeczypospolitej, postępując w ślad za cofającym się Wehrmachtem.

Polskie Państwo Podziemne dysponowało własną administracją (Delegaturą Rządu na Kraj wraz z aparatem terenowym do poziomu gminy), namiastką podziemnego parlamentu (Radą Jedności Narodową), wojskiem (Armią Krajową), ale także oświatą, nauką i kulturą. Działo ono w skrajnie trudnych warunkach. Kierujący nim ludzie wywodzili się z pokolenia, które wywalczyło niepodległość Polski w 1918 r., było aktywne w życiu publicznym II RP, broniło jej granic we wrześniu 1939 r., kontynuowało walkę o przywrócenie niepodległości pod okupacją niemiecką i sowiecką.

W styczniu 1944 r. – gdy krasnoarmiejcy przekraczali przedwojenną granicę Polski w rejonie miasta Sarny, a z wystąpienia Mikołajczyka świat dowiadywał się o istnieniu Polskiego Państwa Podziemnego – pracami Delegatury Rządu na Kraj (później Krajowej Rady Ministrów) kierował Jan Stanisław Jankowski „Sobol”, a jego zastępcami byli: Adam Bień „Bronowski”, Antoni Pajdak „Okrzejski” i Stanisław Jasiukowicz. Przewodniczącym podziemnego parlamentu był Kazimierz Pużak „Bazyli”. Podziemnym wojskiem – Armią Krajową – dowodził gen. Tadeusz Komorowski „Bór”; podlegał mu m.in. tworzący organizację „Nie” gen. August Emil Fieldorf „Nil”.

Przez kolejne miesiące 1944 r. Armia Czerwona sukcesywnie zajmowała przedwojenne ziemie polskie. W komunistycznej propagandzie nazywano to „wyzwoleniem”. Nawet dziś wielu historyków i publicystów używa tego pojęcia. Warto więc zapytać, jak można nazwać wyzwoleniem sytuację, w której niemal połowa „wyzwalanego” kraju wcielana jest w granice państwa „wyzwoliciele”. I czy w logice wyzwalań mieści się mordowanie i więzienie reprezentantów legalnych władz „wyzwalanego” kraju?

## Miejsce pochówku nieznane

Jankowski – ideowo związany z chrześcijańską demokracją, żołnierz Legionów Polskich, przedwojenny parlamentarzysta – był najważniejszą postacią polskiego podziemia od lutego 1943 r. Wtedy to faktycznie zastąpił aresztowanego przez Niemców dotychczasowego delegata Rządu na Kraj – Jana Piekalkiewicza. W czasie Powstania Warszawskiego „za twardą, męzną i żołnierską postawę w najtrudniejszych warunkach bojowych pod długotrwałym i silnym ogniem niemieckim” został odznaczony Orderem Virtuti Militari.

Podczas przeprowadzonej w lutym 1945 r. konferencji jałtańskiej Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki podjęły m.in. decyzję o powołaniu w Polsce Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, którego fundamentem miał się stać uzurpatorski, narzucony przez Kreml, tzw. rząd tymczasowy. Pod tym pretekstem Sowietci zaczęli szukać kontaktu z władzami polskiego podziemia, które dotąd systematycznie tropili. Na zajmowanych ziemiach likwidowali cywilne i wojskowe agendy konspiracyjnego państwa, aresztując, wywożąc w głąb ZSRS lub mordując jego urzędników i żołnierzy. Jankowski informował Tomasza Arciszewskiego, premiera rządu RP na uchodźstwie: „otrzymaliśmy [wraz z gen. Leopoldem Okulikiem] niemal jednobrzmiące pisemne zaproszenie podpisane przez płk. Gwardii Pimienowa z NKWD urzędującego w Pruszkowie, który występuje z polecenia przedstawiciela dowództwa 1-go białoruskiego

frontu generała pułkownika Iwanowa, na spotkanie z tym generałem. Podkreśla w piśmie bezwarunkową konieczność i ogromną wagę tego spotkania oraz, że spotkanie to może bezwarunkowo i powinno zdecydować, co wątpliwe jest do zdecydowania szybkimi innymi drogami. Wzajemne zrozumienie i zaufanie pozwala bardzo ważne sprawy zdecydować i nie dopuścić do ich zaognienia. Pismo zaadresowane jest dosłownie »Delegatu żondu Kraju P. Jankowskiemu«. W końcu pisma Pimienow jako oficer Czerwonej Armii gwarantuje mi bezpieczeństwo w związku z moim przyjazdem do nich”.

Pod presją stronnictw politycznych Jankowski powziął decyzję o podjęciu rozmów. Gdy jednak w marcu 1945 r. przywódcy PPP stawili się w podwarszawskim Pruszkowie, przywitał ich gen. Iwan Sierow z NKWD. Kierował on w tym czasie działaniami sowieckich służb wymierzonymi w legalne władze polskie i podziemne wojsko. Delegat Rządu na Kraj – formalnie sprawujący funkcję wicepremiera – oraz towarzyszący mu przedstawiciele władz państwowych, partyjnych i wojskowych, z przewodniczącym Rady Jedności Narodowej Kazimierzem Pużakiem i zwierzchnikiem sił zbrojnych w kraju gen. Leopoldem Okulickim (w sumie szesnaście osób), zostali wywiezieni do Moskwy i osadzeni w więzieniu na Łubiance.

W czerwcu 1945 r. w Moskwie komuniści prowadzili rozmowy z kilkoma niezależnymi działaczami politycznymi, wśród których był niedawny premier rządu RP na uchodźstwie Stanisław Mikołajczyk (w listopadzie 1944 r. ustąpił z funkcji – zastąpił go Tomasz Arciszewski). Ich efektem miało być utworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Kilka przecnic dalej sądzono wówczas pojmanych w marcu 1945 r. przywódców PPP, do niedawna podwładnych Mikołajczyka. Sowieci demonstracyjnie wydawali wyrok na przedstawicieli legalnych władz polskich. „Życie Warszawy” donosiło 22 czerwca 1945 r.: „Moskwa. Agencja TASS komunikuje, że 21 czerwca o godz. 4.30 rano według czasu moskiewskiego został ogłoszony wyrok w sprawie Okulickiego, Jankowskiego i innych oskarżonych o działalność wywrotową i szpiegowską na zapleczu Armii Czerwonej na terenach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi, na Litwie i w Polsce”. Tuż po ogłoszeniu wyroku w czasie posiedzenia Sekretariatu KC Polskiej Partii Robotniczej, Roman Zambrowski, jeden z liderów polskich komunistów, podkreślał: „utworzenie Rządu Jedności Narodowej jest wielkim sukcesem [...] nie poczyniono obozowi londyńskiemu żadnej koncesji politycznej [...] wokół Rządu skupią się szersze masy społeczeństwa. Obrócą się one przeciw eneszetowskiemu, faszystowskiemu, terrorystycznemu grupom. Zada to więc cios reakcji wewnątrz kraju. Utworzenie [Rządu] Jedności Narodowej oznacza podcięcie korzeni reakcji polskiej na terenie międzynarodowym, gdyż należy się spodziewać zerwania przez Anglię i Stany Zjednoczone stosunków z rządem londyńskim” – co rzeczywiście się stało na początku lipca 1945 r. Zambrowski dodawał też: „Duże znaczenie ma fakt, że rozmowy moskiewskie zbiegły się z procesem szesnastki”.

Delegat Jankowski został skazany na osiem lat więzienia. Termin odbycia kary – jaką Sowieci, przy aplauzie polskich komunistów, wymierzili mu za działalność w legalnych strukturach rządu polskiego – upływał 28 marca 1953 r. Jednak dwa tygodnie przed tą datą Jankowski zmarł. Jak pisało Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRS w listopadzie 1990 r. „Jankowski J. zmarł w skutek niedotlenienia serca i arteriosklerozy, a jego zwłoki zostały pochowane w zbiorowym grobie na cmentarzu miejskim we Włodzimierzu. W związku z tym, że rejestry grobów osób zmarłych w więzieniu we Włodzimierzu nie zachowały się, ustalenie dokładnego miejsca pochowania Jankowskiego J. nie jest możliwe”.

Zastępca Jankowskiego, narodowiec Jasiukowicz, przedwojenny parlamentarzysta, więzień Pawiaka, uczestnik Powstania Warszawskiego, został skazany na pięć lat więzienia. Kilkanaście miesięcy po wyroku pisał do syna: „Czuję się tak sobie, nieźle, ale i nie najlepiej – cierpienie jest dokuczliwe i w stanie chronicznym. Teraz przeważnie leżę, bo ruch mnie rozdrażnia”. Moskiewskiego więzienia Butryki już nie opuścił – zmarł w październiku 1946 r.

Kazimierza Pużaka – przewodniczącego podziemnego parlamentu, nestora ruchu socjalistycznego, niestrudzenie walczącego o niepodległą Polskę jeszcze pod zaborem rosyjskim, skazano w Moskwie na półtora roku więzienia. Liczący ponad sześćdziesiąt lat Pużak był wyjątkowo odporny na sowieckie metody śledcze. Niezlomną postawę prezentował też w trakcie pokazowego procesu. Pytany na przykład o rozkaz rozwiązania AK odpowiadał:

„Pużak: O rozkazie londyńskiego rządu dowiedziałem się przypadkiem.

[Rudolf] Rudenko [oskarżyciel]: Od kogo?

Pużak: Od przypadkowej osoby [...]

Rudenko: Czy podsądny może podać jego nazwisko?

Pużak: A po co?

Rudenko: Podsądny nie chce?

Pużak: To była tajemnica.

Rudenko: Czy podsądny może podać nazwisko tej prywatnej osoby, od której dowiedział się?

Pużak: A co z tego wyniknie?”

Sowieci zwolnili go z więzienia przed upływem wymierzonej mu kary. Powrócił do Warszawy w listopadzie 1945 r. Utrzymywał kontakty ze środowiskiem niepodległościowych socjalistów. Na fali rozrachunków z PPS i realizowanej w tej partii czystki został aresztowany przez polską bezpiekę w czerwcu 1947 r. Tuż przed kongresem, na którym doszło do zjednoczenia PPR z PPS i powołania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w grudniu 1948 r. Pużaka skazano w pokazowym procesie na dziesięć lat pozbawienia wolności. Zachowywał się tak jak w Moskwie. W czasie procesu, gdy usiłowano wymusić na nim linię zeznań zgodną z potrzebami komunistycznej propagandy oraz potępienie działalności własnej i towarzyszy z PPS-WRN, odpowiedział: „[...] nie myślę zmieniać swego poglądu. To nie jest mój pogląd, który jest zdawkowy[m], tymczasowym, koniunkturalnym, to są poglądy kształtujące się u mnie w ciągu dziesiątków lat i nie mówiąc patetycznie, w tej chwili, gdy stoję nad grobem, byłoby naprawdę nie do uwierzenia i panu prokuratorowi, i sądowi, że zmiana poglądów dokonała się w sposób naturalny”. Więzienia w Rawiczu Pużak już nie opuścił. Zepchnięty ze schodów, zmarł 30 kwietnia 1950 r. w konsekwencji odniesionych obrażeń.

## Na Łubiance

Ze względów propagandowych Sowieci, jako głównego oskarżonego w Procesie Szesnastu ukazywali gen. Leopolda Okulickiego, którego skazano na dziesięć lat więzienia. Ten wybitny oficer trzykrotnie odznaczony Orderem Virtuti Militari (za wojnę polsko-bolszewicką 1920 r., obronę Warszawy w 1939 r. oraz działalność podziemną w czasie okupacji) sowieckie metody śledcze poznał już wcześniej. Jesienią 1940 r. objął komendę nad ZWZ pod okupacją sowiecką, lecz w wyniku zdrady już w styczniu 1941 r. został aresztowany. Po brutalnym śledztwie miał być skazany, jednak dzięki zmianie sytuacji międzynarodowej – wybuchowi wojny niemiecko-sowieckiej i przystąpieniu ZSRS do koalicji antyhitlerowskiej – uniknął grożącej mu kary śmierci. Zwolniono go z więzienia; objął wysokie funkcje dowódcze w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS dowodzonych przez gen. Władysława Andersa. Po odkryciu przez Niemców grobów polskich oficerów w Katyniu, ochotniczo zgłosił się na powrót do pracy konspiracyjnej w kraju. Został zrzucony na teren okupacji niemieckiej w połowie 1944 r. Był jednym z najbardziej zagorzałych zwolenników wybuchu Powstania Warszawskiego, a po jego upadku został ostatnim komendantem głównym AK. Okulicki nie ufał Sowiетom, odradzał uczestnictwo w spotkaniu w Pruszkowie. Depeszcował do Londynu, odnosząc się do stanowiska konspiracyjnych stronnictw politycznych: „Na ogólne i kategoryczne żądanie tych czynników w rozmowie tej muszę wziąć udział”. W czasie rozprawy mówił m.in.: „Proces ten ma charakter polityczny [...]. Jednym słowem chodzi o ukaranie polskiego podziemia”.

Otrzymał najwyższy wyrok ze wszystkich szesnastu sądzonych, jednak w sowieckim więzieniu spędził tylko półtora roku. Skazany razem z nim Adam Bień, odsiadujący wyrok w sąsiedniej celi, wspominał, że w Wigilię 1946 r.: „[...] o godzinie jedenastej drzwi do celi generała, ze zwykłym zgrzytem, otworzyły się nagle, ktoś do celi wszedł, coś do generała powiedział [...]. Natychmiast po zamknięciu drzwi generał z całej siły zaczął walić pięściami w dzielącą nas ścianę, a nie w podłogę, jak czynił to zwykle. Było jasne, że w życiu generała nastąpiło coś bardzo ważnego, ale nie wiedzieliśmy co. Za chwilę drzwi do jego celi znowu się rozwarły, weszły tam najmniej dwie osoby i generał z głośno manifestowanym, brutalnym hałasem, mocno stawiając kroki wyszedł. [...] Wyszedł, nigdy nie wrócił i nigdy na Łubiance nie dostrzegliśmy potem śladu Jego istnienia”.

Relacjonujący ostatnie chwile gen. Okulickiego, Bień – działacz konspiracyjnego SL i pierwszy zastępca Jankowskiego – w moskiewskim procesie został skazany na pięć lat więzienia. Do Polski pojechał powrócił w 1949 r. Pozostał na uboczu życia publicznego, początkowo utrzymując się z tłumaczeń literatury rosyjskiej. Po śmierci Stalina powrócił do zawodu i był adwokatem w Przasnyszu.

Drugi z zastępców delegata Rządu na Kraj, Antoni Pajdak, legionista, weteran wojny polsko-bolszewickiej, wybitny polityk socjalistyczny, w czasie II wojny światowej kierował m.in. zbrojnym ramieniem PPS-WRN w Małopolsce. Ujęty w Pruszkowie z innymi przywódcami PPP, ze względu na odmowę składania zeznań został wyłączony z propagandowego procesu i skazany oddzielnie na pięć lat pozbawienia wolności. Po odbyciu tego wyroku dodatkowo zesłany do Kraju Krasnojarskiego. Do Warszawy powrócił dopiero na fali „odwilży” w 1955 r. Początkowo związany z PAX, od 1976 r. był współtwórcą inicjatywy opozycyjnych – najpierw Komitetu Obrony Robotników, później Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Był patronem ideowym części środowisk opozycyjnych. W marcu 1988 r. został pobity przez „nieznanych sprawców” – miał wówczas 86 lat. Zmarł dziewięć dni później.

U schyłku 1944 r. jedną z głównych postaci RJN był jej wiceprzewodniczący Kazimierz Bagiński – wybitny działacz ruchu ludowego, który zastąpił na tej funkcji zamordowanego przez Niemców w czasie Powstania Warszawskiego Józefa Grudzińskiego. Bagiński to postać o bogatym życiorysie – więziony był już przez rosyjski carat w 1905 i monarchię austriacką w 1916 r. Za udział w wojnie polsko-bolszewickiej został odznaczony Orderem Virtuti Militari. W 1932 r. skazano go w procesie brzeskim, a po zwolnieniu z więzienia przebywał na emigracji. Był jednak zaocznie wybierany do najwyższych władz krajowego SL. W czasie II wojny światowej wchodził w skład kierownictwa konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Roch”. Aresztowany przez Sowieców w Pruszkowie, był sądzony w Procesie Szesnastu. Wspominał: „Byłem w więzieniach: carskim, austriackim, komunistycznym w Polsce, ale nigdzie, nawet w Brześciu, gdzie starano się o izolację, nie było tak idealnej, jak na Łubiance”. Skazano go na rok więzienia, zwolniony z niego wcześniej, do pojałtańskiej Polski przyjechał w listopadzie 1945 r. Od razu zaangażował się w działania mikołajczykowskiego PSL. Komuniści aresztowali go już w niespełna pół roku po powrocie do kraju, a w październiku 1946 r. skazali na osiem lat więzienia. Po sfalszowanych wyborach ze stycznia 1947 r. latem zwolniono go z więzienia. W październiku 1947 r. potajemnie wyjechał z „ludowej” Polski, by na obczyźnie kontynuować działalność polityczną.

Sekretarza RJN Franciszka Urbańskiego – reprezentującego w niej Stronnictwo Pracy i przedwojennego parlamentarzystę – w Procesie Szesnastu skazano na cztery miesiące więzienia. Do Warszawy powrócił w sierpniu 1945 r., pozostał na uboczu życia politycznego. Zmarł w stolicy cztery i pół roku później w wieku zaledwie 58 lat.

## Usta niemych

Generał Okulicki nie był jedynym wysokim oficerem WP, który zdecydował się podczas wojny na powrót do okupowanej ojczyzny. Już w 1940 r. trafił do niej gen. August Emil Fieldorf (wtedy jeszcze pułkownik), legionista, weteran wojny polsko-bolszewickiej, także odznaczony Orderem Virtuti Militari. Po kampanii wrześniowej przedostał się do Francji i służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Już na terenie Polski pełnił ważne funkcje dowódcze w Armii Krajowej, był m.in. szefem Kedywu. Powierzono mu także zorganizowanie kadrowej organizacji „Nie” – przewidzianej do działań pod okupacją sowiecką. Ujęty przez NKWD w marcu 1945 r., nie został rozpoznany i trafił na zesłanie jako Walenty Gdanicki. Do kraju wrócił w 1947 r. Mimo że nie podjął działalności konspiracyjnej, w 1950 r. został aresztowany, a w 1952 r. w sfińgowanym procesie skazany na karę śmierci. By pohańbić legendę niepodległościowego podziemia, wyrok wydano w oparciu o przepisy dekretu „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy i zdrajców Narodu Polskiego”. W odpowiedzi na akt oskarżenia gen. Fieldorf pisał m.in.: „zarzut »stania z bronią u nogi« w okresie okupacji niemieckiej w stosunku do mnie jest bezzasadny, gdyż ja jako komendant Kedywu KG AK z oddziałami swymi prowadziłem bezkompromisową walkę z Niemcami [...]. Oddziały te wykonały cały szereg akcji bojowych, przede wszystkim na liniach komunikacyjnych, na obiekty wojskowe i policyjne niemieckie, na składy i magazyny niemieckie itd., oraz zamachy na wybitniejszych przedstawicieli niemieckich władz okupacyjnych, począwszy od komendanta SS i żandarmerii na G[eneralne] G[ubernatorstwo] gen. Krugera w Krakowie, gen. Kutscherę w Warszawie i wielu innych, a skończywszy na urzędnikach i agentach Gestapo”. Generał Fieldorf został zamordowany w więzieniu mokotowskim 24 lutego 1953 r. – do dziś nie odnaleziono jego grobu.

Dla wielu reprezentantów pokolenia wolnej Polski szczególnie dotkliwie było to, że – ze względu na zagrożenie życia – musieli opuścić kraj i dołączyć do politycznych uchodźców. Z Polski pojałtań-

skiej zdołali uciec m.in. Stanisław Mikołajczyk, lider chadeków Karol Popiel, a także ludowiec Stefan Korboński, który po aresztowaniu Jana Stanisława Jankowskiego objął funkcję p.o. delegata Rządu na Kraj. Z dala od Warszawy przebywały także dwie sławy Polskiego Państwa Podziemnego – Tomasz Arciszewski i gen. Tadeusz Komorowski „Bór”.

Arciszewski – legenda ruchu socjalistycznego, przywódca działającej w czasie II wojny światowej konspiracyjnej PPS-WRN, członek Rady Jedności Narodowej – opuścił okupowaną Polskę latem 1944 r. Miał bowiem – do czego ostatecznie nie doszło – objąć po Władysławie Raczkiewiczu funkcję prezydenta RP na uchodźstwie. Był jedną z najważniejszych postaci podziemnego życia politycznego. W Londynie, po tym gdy z funkcji premiera ustąpił Mikołajczyk, objął to stanowisko i sprawował je do 1947 r. Po powstaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z udziałem Mikołajczyka premier Arciszewski wydał komunikat, w którym stwierdził m.in.: „samozwańczy twór polityczny złożony z komunistów i agentów obcych ma stać się rządem Polski. [...] Los Polaków nie będzie jednakowy. Jedni borykać się będą w kraju z okrutną rzeczywistością państwa policyjnego, inni zostaną w wolnym świecie, by stać się ustami niemych. Droga nasza jest trudna, lecz u jej kresu spełni się Polska naszych żarliwych pragnień: wolna i niepodległa”.

Generał Tadeusz Komorowski „Bór” – zawodowy oficer WP, dowódca pułku w zwycięskiej bitwie kawaleryjskiej pod Komarowem w sierpniu 1920 r., trzykrotnie odznaczony Orderem Virtuti Militari – był od 1939 r. jednym z najwyższych oficerów wojskowej konspiracji niepodległościowej. W lipcu 1943 r. objął funkcję dowódcy AK – przejmując obowiązki po aresztowanym przez gestapo gen. Stefanie Roweckim – i pełnił ją do upadku Powstania Warszawskiego. We wniosku o nadanie gen. Komorowskiemu trzeciego Orderu Virtuti Militari, Naczelny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski pisał: „W ciągu pięcioletniej pracy żołnierskiej prowadzonej w najtrudniejszych warunkach pracy konspiracyjnej gen. Tadeusz Komorowski składa dowody najwyższego męstwa, hartu ducha i siły charakteru. Oddaje on walczącej nieustannie i zwycięsko Armii Krajowej olbrzymie usługi, jako jej współtwórca, a następnie dowódca [...]. Jako organizator i dowódca akcji zbrojnej »Burza« gen. Bór-Komorowski wykazał w najcięższych warunkach umiejętność śmiałego i pełnego inicjatywy prowadzenia operacji wojennej w większym stylu. Jako dowódca zdecydowanych przez władze krajowe operacji powstańczych w Warszawie, gen. Tadeusz Bór-Komorowski dzięki inicjatywemu, umiejętnemu i pełnemu woli niezłomnej dowodzeniu potrafił walki pierwotnie obliczone na krótki przeciąg czasu rozwinąć w pełną, długotrwałą i legendarną już dzisiaj bitwę”. Po upadku Powstania Warszawskiego trafił do niemieckiej niewoli. Wolność odzyskał w maju 1945 r. Był też Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (formalnie od 30 września 1944 r.) oraz premierem rządu RP na uchodźstwie w latach 1947–1949.

## Pogrzebane elity

Niezłomni działacze Polskiego Państwa Podziemnego byli elitą państwowotwórczą. Celem ich życia była służba Rzeczypospolitej, czego dowodzili w latach I wojny światowej oraz w bojach o granice niepodległego państwa. Byli bezwzględnie zwalczani najpierw przez Sowietów, a później przez rodzimych komunistów. Stanowili bowiem zagrożenie dla budowanego nad Wisłą wasalnego wobec Kremla niby-państwa. Najwyżsi przywódcy wojennej konspiracji umierali w więzieniach sowieckich i polskich, byli skazywani na istnienie na marginesie życia społecznego bądź zmuszani do emigracji. Podobny był los tysięcy ich podwładnych – tych, którzy po zakończeniu działań wojennych i rozwiązaniu zdekonspirowanych i w znacznym stopniu rozbitych struktur PPP nie podejmowali już działalności niepodległościowej, jak i tych, którzy uznawali, że wraz z powtórным wejściem Sowietów rozpoczął się nowy etap walki o wolność. Cmentarze i więzienia zapełniły się politykami różnych opcji, przedwojennymi urzędnikami, oficerami, parlamentarzystami, harcerzami, działaczami i żołnierzami Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Narodowych Sił Zbrojnych, Ruchu Oporu Armii Krajowej i setek nieafiliowanych konspiracyjnych oddziałów, patroli, grup, organizacji...

Wprowadzenie i utrzymanie w Polsce komunistycznego reżimu skutkowało trwałym wyniszczeniem najbardziej wartościowych osób i grup społecznych. Konsekwencje tej zagłady elit do dziś są dotkliwie odczuwalne.